

SPORTOWIEC

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Oficjalny organ Toruńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej

Nr. 2 (45)	Toruń, d. 10. stycznia 1924	ROK II
------------	-----------------------------	--------

Redakcja i administr. Toruń, Bydgoska 48
Redakcja na Warszawę, ulica Czackiego 8

Redakcja na Lwów, ul. Chorażczyzny 26
Redakcja na Bydgoszcz, Paderewskiego 12

Treść: Walne Zebranie T. Z. O. P. N. — Komunikaty — M. Part „Sport na Pomorzu“ c. d. — Wypadek z K. S. Grudziądź (E. C.) wiersz — Dr. med. Budzińska-Tylicka: „O fizycznym i moralnym wychowaniu młodszych pokoleń“ (c. d.) — A. Kudesiewicz „Entuzjasta“ (now.) — Kuczalska „W dzień Nowego Roku“ — Z pracy — Piłka nożna — Lekkoatletyka — Składkę na Olimpiadę — Ogłoszenia.

Walne Zebranie Tor. Zw. Okr. P. N.



dniach 12 i 13 stycznia odbędzie się zwyczajne Walne Zebranie Toruńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej. We wszystkich innych okręgach roczne Walne Zebranie jest tylko przeglądem rocznej pracy i służy pretekstem do nowych wyborów i ewentualnych zmian statutu. U nas jest inaczej, gdyż w styczniu upływa dopiero rok od założenia Okręgu, wobec czego Walne Zebranie będzie niejako dokumentem, pierwszą kartą, w historii powstania i rozwoju najmłodszego z Okręgów.

Ponieważ karta ta, jako pierwsza, że tak się wyrażę, tytułowa, powinna być zapisana najbardziej treściwie, i po przeczytaniu której można by było sądzić o konieczności i celowości zapisywania dalszych kart, — należy odnieść się do sprawy przygotowania delegatów na Walne Zebranie z całym pietyzmem, sumiennością i gruntownym opracowaniem materiału. Zwracam na to szczególną uwagę Zarządów klubów, gdyż jak praktyka okazała poprzednie nadzwyczajne Walne Zebranie nie stało pod tym względem na wysokości zadania. Zdarzały się, na przykład, takie wypadki, że delegat jednego klubu, zmęczony, lub znudzony, długimi obradami, przysyłał po przerwie zastępcę, młodego 17—18 kolegę klubowego, nie mającego żadnego pojęcia o pracy organizacyjnej, a nawet o zachowaniu się podczas obrad. W dodatku pełnomocnictwo pisał na „kolanie“ ołówkiem.

Zdarzył się nawet wypadek, że taki zastępca na zapytania odpowiadał szczerze, iż „nie wie“, a często głosował zupełnie przeciwnie niż jego poprzednik.

Smutne te fakty, świadczące wtedy o niedostatecznym wyrobieniu organizacyjnym poszczególnych klubów, nie powinny w żadnym

wypadku powtórzyć się na przyszłym zebraniu Związku, to też jeszcze raz zwracam się, jako wyraziciel opinii ogółu, do Zarządów klubów, by we własnym interesie, (żeby siebie nie kompromitować, a obradom nadać cechę powagi i fachowości) wydelegowały na Walne Zebranie członków Zarządu, którzy będą faktycznie wyrazicielami życzeń i zdań swego klubu.

Pamiętajcie, że jest to pierwsze Walne Zebranie Związku po rocznej pracy i które ma wykazać potrzebę dalszej egzystencji Toruńskiego Związku.

Cała Polska sportowa, która w roku zeszłym uchwaliła utworzenie naszego Okręgu, żąda teraz od Was rachunku!!

Dział urzędowy

Komunikat Zarządu Tor. Zw. O. P. N.

1) Przypomina się Klubom o Walnym Zebraniu Związku, które się odbędzie w sobotę, dnia 12 stycznia o godzinie 18-tej w lokalu „Pod Lwem“.

2) Z dniem 3. bm. zrąsi się dyskwalifikację A. Mellerskiego (TKS) na skutek wniesionej prośby.

3) Zarząd Związku, wydając niniejszy swój ostatni komunikat, zwraca się do wszy-

(—) Jan Brząkała, sekretarz.

stkich Klubów, które gorliwie i w miarę sił współpracowały z Zarządem, ułatwiając mu pełnienie swego ciężkiego obowiązku, ze słowami uznania i podziękowania, oraz wyraża nadzieję, że przyszły Zarząd Związku spotka się z jeszcze większą współpracą wszystkich sportowców na Pomorzu w dziale budowy i rozwoju sportu na Pomorzu.

(—) Stanisław Maltze, prezes.

Tor. Zw. Okr. Piłki Nożnej, Wydz. Spraw Sędziów.

Komunikat nr. 12/4

1) Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sokółów Tor. Zw. Okr. P. N. odbędzie się w sobotę dnia 12. stycznia br. o godz. 5 po południu w lokalu „Pod Lwem“ ul. Łazienna. Obecność wszystkich sędziów bezwzględnie konieczna.

2) Wyznacza się sędziów na zawody:

13. 1. 24 K. S. Grudziądz — K. S. Goplanja w Grudziądzu . . . kol. Cichanowski;

K. S. Gryf — K. S. Olympia w Toruniu kol. Stefanowicz.

20. 1. 24 K. S. Olympia — K. S. Grudziądz w Grudziądzu . . . kol. Czuczewicz.

K. S. Szkoła ofic. — K. S. Goplanja w Bydgoszczy . . . kol. Matuszewski.

27. 1. 24 K. S. Goplanja — K. S. Olympia w Inowrocławiu . . . kol. Polniaszka.

K. S. Gryf — K. S. Szkoła ofic. w Toruniu kol. Riwński.

Za Wydział Spraw Sędziowskich

(—) St. Witt, sekretarz.

Tor. Zw. Okr. Piłki Nożnej, Wydz. Gier i Dyscypliny

1) Prostuje się punkt 4 komunikatu nr. 23 z dnia 15. 12. ma być 3. II. K. K. Szkoła oficerska — K. S. Olimpia w Bydgoszczy, a nie jak mylnie podano K. S. Goplanja.

2) Nieodbyte w dniu 6. I. 24. zawody: K. S. Grudziądz — Szkoła oficerska w Grudziądzu oraz K. S. Goplanja — K. S. Gryf w

Inowrocławiu wyznacza się na dzień 10. II. 23. godz. 2-gą.

3) Odrzuca się protest K. S. Olimpia co do zawodów K. S. Grudziądz — K. S. Olimpia odbytych w dniu 2. 12. w Grudziądzu na skutek wadliwego jego uzasadnienia.

(—) Hemmerling, przewodniczący.

(—) Tomaszewski, sekretarz.

Dział nieurzędowy

M. PART.

Sport na Pomorzu.

(Dokończenie.)

Wioślarstwo.

Natura sama stworzyła na Pomorzu po-
myślne warunki rozwoju jednego z naj-
piękniejszych sportów, a zarazem
najwszechstronniej absorbującego wszystkie
mięśnie ludzkiego ciała. Nie dziw, że przez
dwa lata dzierżyło Pomorze mistrzostwo
Polski. I jeżeli w roku bieżącym zwycięstwo
wysunęło się z rąk Bydgoskiego Klubu
Wioślarskiego na rzecz warszawskiego Akad.
Związku Sportowego świadczy to nie o
upadku stylu naszych wioślarzy, choćby
nawet klub przepadł już w przedbiegu, lecz
o nadzwyczaj silnej a dla sportu chwaleb-
nej konkurencji u nas w Polsce w tej
dziedzinie.

Na terenie Pomorza w granicach DOK.
na czternaście wogóle w Polsce, istnieją
trzy kluby wioślarskie w Bydgoszczy, To-
runiu i Włocławku. Są to kluby na Pomo-
rzu poza piłką nożną skupiające najwięcej
sportsmanów i kto wie czy nie więcej
skonsolidowane i lepiej zorganizowane niż
kluby piłki nożnej. Klub Bydgoski, którego
pierwsze zwycięstwo w r. 1921 starano się
tu i ówdzie zbagatelizować, osiągnął mimo
konkurencji mistrzostwo po raz wtóry w
roku ubiegłym. Mimo klęski i to poważnej
w roku bieżącym przedstawia się jako klub
bardzo silny, którego sport stoi na wyso-
kim poziomie, a zwycięstwo w roku przy-
szłym a tem samem zdobycie pucharu So-
koła krakowskiego, nie należy do niemożli-
wości.

Sympatycznie przedstawił się na rega-
tach tegorocznych w Bydgoszczy (5 sier-
pnia) młody klub toruński, który zwyciężył
tamże w II. biegu nowicjusów na czwór-
kach. Klub ten znakomicie zorganizowany
w krótkim czasie dzięki Pułkowskiemu i
pułk. Stasiniewiczowi, zarządzający cykle
odczytów o wioślarstwie i pływaniu dla
swych członków czynnych i wspierających,
których liczba w pierwszym wypadku prze-
kroczyła już 60, wzbogacony w roku bieżą-
cym o sprzęt nowoczesny, stoi na drodze
do znakomitego rozwoju. Jest to pierwszy
klub polski, który wznowił owe przedwo-
jenne turystyczne wycieczki po Wiśle i na
dwu czwórkach klepkowych w dniach od
15 do 17 czerwca r. b. w czas niepodogody
przebył Wisłę od Warszawy do Torunia.
Klub ten bierze udział na wszystkich rega-

tach urządzanych przez włocławski klub
wioślarski, a w roku 1921 we wrześniu na
regatach jubileuszowych tamtejszych od-
niósł szereg zwycięstw.

Również dobrze przedstawia się jeden
ze starszych polskich klubów wioślarskich,
zespół Włocławka. Jest to jedyny przed
wojną ośrodek życia sportowego Włocławka,
klub zamożny jak na nasze stosunki liczeb-
nie silny i ruchliwy. Rokrocznie urządza-
ne na stosunkowo spokojnych pod Włocław-
kiem wodach Wisły wykazują stale przy-
bytek sił i polepszanie się formy. Na re-
gatach wszechpolskich w r. b. zdobył dwa
trzecie miejsca.

Pozatem istnieje jeszcze na terenie
Gdańska „Polski Klub Jachtowy“, który
jednakże zapewne ze względów politycz-
nych do dziś łączności z polskim sportem
nie nawiązał.

Pokażnym jest jeszcze we wioślarstwie
udział oddziałów względnie sekcji lub klu-
bów wojskowych, które jednakże są po
większej części są zdane ze względu na
wielkie hasła, na sprzęt służbowy, co wy-
rabia rodzaj wioślarstwa względnie żeglar-
stwa wojskowego, a więc mieliśmy tego
roku regaty jachtowe w Gdyni i Pucku,
mamy prócz udziału wojskowych jednostek
w bardzo wysokim procencie w klubach
toruńskim i włocławskim, wyczyny wioślarsko-
saperskie 8 p. saperów w Toruniu.
Sport ten w pułku 8 jest bardzo wysoko
postawiony. Niemal wszystkie pierwsze
miejsca na warszawskich zawodach o mi-
strzostwo saperów i mistrzostwo na r. 1923
zdołał tenże pułk, a więc pontony, pływaki
i przeprawa przez Wisłę pojedynkami.

Wioślarstwo na Pomorzu stoi już dziś
w Polsce na poziomie bardzo wysokim,
równym Warszawie lub Krakowi i ma przed
sobą świetne warunki rozwoju i przyszłość.

Kolarstwo.

Jeden z najwcześniejszych sportów Po-
morza do dziś rozrasta się tylko wszcz-
i przedstawicieli ani nie wysyłał
tam, gdzie się wywalcza obecnie stanowi-
sko kolarstwa polskiego wobec światowego
t. j. do Warszawy.

Od roku 1896 kiedy powstał pierwszy
na Pomorzu oddział „kołowników“ w So-

kole toruńskim sportowi temu przybyło dużo zwolenników i zapalonych a nawet wzorowo jeżdżących sportsmanów. W roku obecnym czynne są na Pomorzu oddziały kolarskie wszystkich niemal gniazd sokolstwa a więc Torunia, Inowrocławia, Działdowa, Grudziądza, Nowogomiasta, Bydgoszczy, Włocławka i innych. Poza Sokołem z inicjatywy Popławskiego powstało w maju 1922 w Bydgoszczy Towarzystwo cyklistów. Najruchliwszym jest oddział Sokoła w Działdowie a przedewszystkiem we Włocławku. Pierwszy urządził 5 sierpnia r. b. zawody kolarskie sokolstwa pomorskiego w Działdowie, drugi corocznie urządza na wspólniejszej szosie warszawskiej do dziś jeszcze mimo ogólnego w Polsce upadku dróg dobre zawody kolarskie i motocyklowe. Szkoda wielka, że kolarze pomorscy nie zmierzili jeszcze swych sił z innymi dzielnicami Polski. A była sposobność na zawodach o mistrzostwo drogowe Polski, których tor przecie zawadził trochę Pomorze w Inowrocławiu. (Poznań-Inowrocław 200 klm.)

Szermierka

Sport ten uczący sportowca śmiało patrzeć w oczy niebezpieczeństwu, wyrabiający odwagę i pewność siebie, do niedawna był niemal monopolem armji. Na Pomorzu bodaj, czy nie pierwszym publicznym występem tego tak żmudnego sportu, były rozgrywki szermiercze i walka pokazowa na szable, florety i szpady na zawodach lekko-atletycznych Obozu Szkolnego Artylerji w Toruniu odbyto pod gołym niebem na placu sportowym. Słabo zorganizowana sekcja szermiercza O. S. Art. ma jednak pierwszorzędnym w Polsce szermierzy jak mistrz D. O. K. VIII. z roku ubiegłego kpt. Rodewald, oraz tegoroczni zawodnicy o mistrzostwo armji na szpady ogn. Kucharski i plut. Woźniak. Sekcja pod fachowem kierownictwem pułk. Ostrowskiego liczy ponad 20 członków. Pozatem wśród wojska uprawiają szermierkę niemal wszystkie pułki toruńskie. Sekcja 8 p. a. c. liczy 12 członków czynnych. Wzorowo jest zorganizowana sekcja szermiercza W. K. S. Gryf pod kierownictwem dzielnego szermiercza ppłk. Waszka, liczy 17 członków z tych bierze udział o mistrzostwo armji kpt. Sammek. Szermierka jednak trafia już i do niewojskowych a to dzięki nauczycielowi szermierki Przewłockiemu. Pierwsze zawody szermiercze ze swymi uczniami urządził Przewłocki w Toruniu dn. 25 listopada br. gdzie stawało 7 zawodników cywilnych i wojskowych.

Boks i walka francuska.

Najmłodszy sport w Polsce boks ma właśnie na terenie Wielkopolski i Pomorza główne ośrodki rozwoju. Na Pomorzu łączy się on ściśle z walką francuską, wszystkie bowiem kluby względnie sekcje klubów i wszyscy zapaśnicy uprawiający boks są również szampionami w walce francuskiej. Następujące miasta na Pomorzu mają kluby ciężko-atletyczne: Inowrocław-Toruń oddział ciężko-atletyczny Sokoła liczący 28 członków i Klub Atletyczny „Zuch“ członków 50-u, Bydgoszcz, Grudziądz, Pelplin i Gdańsk (Akademicki Związek Sportowy.) Duszą sportu bokserckiego w Inowrocławiu jest główny inicjator Polskiego Związku Bokserckiego, mistrz armji w boksie por. Wiktor Junosza Dąbrowski. Dzięki jego inicjatywie odbyło się kilku zawodów bokserckich w Inowrocławiu i Poznaniu, z pierwszych najważniejsze 28 października i 24 listopada, gdzie brali udział najwybitniejsi polscy bokserzy, z Pomorza dotychczas niewyciężony Junosza Dąbrowski (Inowrocław), Świtek (Inowrocław), Mejnias (Inowrocław), Holst (Bydgoszcz), Ziółkiewicz (Bydgoszcz), Cywiński (Inowrocław). Również ruchliwy jest oddział Sokoła toruńskiego, który urządzał w roku bieżącym zawody w walce francuskiej o mistrzostwo Pomorza 2 września oraz zawody bokserckie 20 października. W drugim występowali mistrz Pomorza w walce francuskiej Felchnerowski (Sokół) oraz Grzędziel (AZS. Gdańsk.)

Najliczniejszym klubem atletycznym na Pomorzu jest obecnie K. A. Zuch Toruń.

Początek klubu, choć nie pod obecną nazwą, sięga do kwietnia 1921 r. Utworzył on się pod nazwą „Harcerski Klub Sportowy“ przy Hufcu Toruńskim. W roku 1922 dodano do tej nazwy jeszcze wyraz „Zuch“. Nie mając poparcia ani moralnego, ani finansowego ze strony Komendy Harcerskiej w styczniu br., po wystąpieniu większej części członków z Harcerstwa rozwiązał się.

W lutym b. r. większa część członków tych przystąpiło ponownie do tworzenia klubu, lecz nie przy Harcerstwie Toruńskim. Do klubu pod nazwą Klub Sportowy „Zuch“ wstąpiło na pierwszym zebraniu 30-tu członków. Złączone kluby nazywały się Klub Atletyczny „Zuch“. Obecnie istnieją dwie sekcje: pierwsza atletyczna pod kierownictwem Doleckiego, druga piłki nożnej. Wszystkich członków jest 85.

Wobec wielkiej ilości sportowców uprawiających boks i walkę francuską oraz wielkiej popularności we wszystkich więk-

szych miastach Pomorza, można rokować temu sportowi na Pomorzu świetny rozwój.

Dwa jeszcze działy sportu doszły do wielkiego stopnia rozwoju na Pomorzu tennis i hippika, ale omówienie tych sportów znajdzie się na innem miejscu bardziej fachowo ujęte.

Poświęcić tu należy jeszcze słów kilka prasie sportowej Pomorza. Długo nie mieliśmy własnego organu sportowego. Wiadomości o sporcie pomorskim w latach ubiegłych przynosił poznański Dwutygodnik Sportowy" jeszcze w roku 1921 zmieniony na „Sport polski" dziś już nie wychodzący, w którym pomieszczał o ruchu na Pomorzu dokładne wiadomości p. E. Szy. Pomorzanin dowiadywał się o swym sporcie ze „Słowa Pomorskiego" i „Robotnika" w Toruniu, które do dziś prowadzą u siebie dział sportowy dobrze redagowany, i jak wogóle prasa polska z wyjątkami, jak cytowany wyżej Dziennik Kujawski, są najwplywowszymi propagatorami sportu na Pomorzu.

Wreszcie w marcu rb. dzięki T. Z. O. P. N. oraz usilnej a owocnej inicjatywie dzisiejszych redaktorów powstaje w Toruniu „Sportowiec", oficjalny organ TZOPN. jako piąty z rzędu w Polsce tygodnik sportowy starszy od dziś najlepszego w Polsce Stadionu warszawskiego. Dziś przy bilansie rocznym po dziesięciomiesięcznem istnieniu pisma, należy się sportowe uznanie redaktorowi naczelnemu p. St. Maltzemu i redaktorowi odpow. p. St. Kincemu, który w ciągu tak krótkiego czasu, przy tak trudnych warunkach, bez pieniędzy i bez żadnych specjalnych w tym kierunku doświadczeń, pracę bezinteresowną, ślęczeniem i

trudem umieli z niczego stworzyć to, co dziś przynosi sportowi polskiemu nasze czasopismo. Należy się tu również uznanie wszystkim współpracownikom pisma, którzy służą czem tylko mogą przez toruński Sportowiec polskiemu sportowi bezinteresownie całym sercem i duszą.

Zamykając te dalekie od doskonałości luźne często uwagi nad organizacją i rozwojem sportu na Pomorzu jedno jeszcze chciałbym podkreślić, na jedno zwrócić uwagę tym, którym na sercu leży rozwój sportu w Polsce, mianowicie na specyficzne znaczenie tego sportu tu na Pomorzu. Historia cała krzyczy, że Polska zawsze i wszędzie po macoszemu traktowała Pomorze, że królowie i naród niedoceniali znaczenia Pomorza. Dziś kiedy wreszcie dano nam ten skąpy skrawek Pomorza z małym okienkiem do świata są jednostki, które rozumieją czem jest Pomorze dla Polski. W pierwszym rzędzie winno zależeć polskim sportowcom, aby tu właśnie na tem zaniedbanem polskiem Pomorzu, stworzyć to polskie życie, stworzyć sport polski. Niestety dziś wioślarz polski płynący z Białej i Krakowa zatrzymać się musi przed Gdańskiem w Tczewie, na polskiej łodzi nie dojedzie do polskiego morza.

Tem usilniej winno nam na tem zależeć, aby to małe polskie morze uczynić naprawdę przybytkiem polskiego jedynie tu możliwego morskiego życia sportowego. By te liczne polskie rzesze wędrujące latem na plaże, nie wylegały się jedynie na słońcu, ale by wykorzystały czas dla wzmocnienia własnych sił fizycznych pracując równocześnie nad w kolebce będącym polskim sportem morskim.

K O N I E C.

Antoni Kudasiewicz.

Entuzjasta.

Pan Bolesław był nadzwyczajnym amatorem wyścigów konnych. Nietyle, zdaje się, zajmowały go konie, jako zwierzęta mądre i szlachetne, ile jako źródło silnej emocji. Wierzył w to, że ten sport przyniesie mu kiedyś, jeżeli nie majątek, to bądź co bądź grubą wygraną. Prócz tego przyjemnie oddziaływało na niego towarzystwo podobnie, jak on, zacietrzewionych graczy, a może też rozległa przestrzeń placu wyścigowego, dużo powietrza, słońca, ruchu, zielona trawka i dreszczyki miały tam swoje miejsce. Dość, że wyścigi niesłychanie lubił i byłby wszystko opuścił dla nich.

O godzinie, w której zaczynały się biegi, ziemia paliła mu się pod nogami i czuł niepokój, jak przed wybuchem wulkanu, lub trzęsieniem. Nic więc dziwnego, że kwestji końskiej poświęcał się całym sercem. Szperał, badał, wczytywał się, a nawet uczył na pamięć nazw i rodowodów końskich. Łatwiej odpowiedział na pytanie, kiedy przyszedł na świat Flying-Fox, niż kiedy urodził się najstarszy syn jego Janek. O północy z najtwardszego snu zbudzony bez zająknięcia na wyrwyki był w stanie recytować, kiedy jaką nagrodę wzięła dzielna Fine-Mouche, czyją żoną była Pretty-Polly i co z tego szlachetnego związku wynikło; jaką pierś i pyszczek ma wspinała Seepetre, lub ilu sławnych synów i jakich miał niepokonany Ruler. Więcej cie-

W dzień Nowego Roku...

Rok ubiegły żegnamy bez żalu, tyle nam przyniósł zawodów, tyle goryczy, tyle bólu, że go bezwarunkowo do najcięższych zaliczać możemy. Przez długie lata niewoli przyzwyczailśmy się, wszelkie zło, które nas spotkało, kłaść na karb warunków, w jakich znajdowaliśmy się pod trzema zaborami, jednakowo, lub rozmaitej formie, gniotących nas, w następstwie tego staliśmy się dla siebie bardzo pobłażliwi i zrzucailiśmy niejako z siebie odpowiedzialność za błędy popełniane, za braki ujawniane, za słabość ducha i woli. Ale teraz nie ma dla nas uniewinienia, nie może być pobłażliwości, trzeba cnoty, trzeba hartu, trzeba woli dobrej i świadomej, trzeba mądrości i wiedzy, ale trzeba i miłości. Trzeba kochać Ojczyznę, to jest kraj swój, naród, ludzi, którzy ten naród składają i wszystkim interesować się czynią, co tylko ma na celu dobro Ojczyzny, korzyść jej, podniesienia narodu, zrównanie go z innymi, nawet wyróżnienie. Są ambicje szlachetne dozwolone, nawet nakazane. Otóż żegnając bez żalu Rok Stary, uginający się pod ciężarem swych grzechów, najcięższe wypadki krakowskie, zwracamy oczy pełne nadziei i otuchy w nieznaną przyszłość w którą nas wiedzie Rok Nowy. Wiele obowiązków i to niełatwych do spełnienia oczekuje nas na każdym polu, czyżby wolne od nich były towarzystwa sportowe i ci wszyscy co tak chętnie w ich szranki stają. O nie, bynajmniej. One to czyniąc ciała silniejsze, mięśnie sprężystsze, kości spoistsze, hartują także ducha, wpajają w umysły karność, wdrażają do posłuszeństwa obranej starszyźnie, wyrabiają wolę, wytrwałość i wytrzymałość. Owe powinny przygotowywać młodego towarzysza do spełnienia jego przyszłych obowiązków obywatelskich które mu szkoła wyłoży, a dojrzałego bronić od zleniwienia i ospałości. Towarzystwa sportowe w tym duchu działające i z tą myślą przewodnią, złożony z delegatów, przynajmniej po jednym z każdego państwa. Do narad nad ukonstytuowaniem komitetu zostaliśmy zaproszeni i my Polacy. Od razu zorientowaliśmy się, że określenie: „delegaci państw“ przedstawia dla nas niebezpieczeństwo. Nie istnieliśmy przecież jako państwo, żądaliśmy więc poprawki: „po jednym z każdego narodu“. Powstała żywa dyskusja, okazała się potrzeba wybrania ścisłej komisji dla rozpatrzenia tej kwestji. Wybrany został z nielicznej naszej na owym kongresie śp. Wł. R. Kozłowski, redaktor i założyciel dwutygodnika „Ruch“ w Warszawie i prof. gimnastyki. Prócz przedstawiciela Francji, jednego tylko wówczas dr. Tissie i Duńczyków, wszyscy członkowie komisji byli zdania, że może być dodatkowo jeden Polak z państwa Austriackiego, a drugi z państwa Rosyjskiego (Niemcy świeciły nieobecnością na tym kongresie, jak również na następnym w Paryżu 1913 r.), ale śp. Kozłowski twardo stał na swym stanowisku przedstawicielstwa narodowego, a poparty energicznie przez dr. Tissie i gospodarzy kongresu, Duńczyków, zwyciężył.

Zdziwiło nas niepomniernie, że delegat Turcji, prof. Ismet Selim Bey, którego już byłam poznała na kongresie gimnastycznym w Brukseli, rok przedtem w

szyło go potomstwo S-t. Simona czy Gayarré, niżeli własne. Większą chmurę smutku na czoło sprowadziłaby przegrana Florizella, niż niepowodzenie w rodzinie; bardziej radowało go zwycięstwo Eclipse, bądź Voltigeurà, niżeli promocja trzecioklasisty Jurka. Znał na pamięć genealogję wszystkich koni, wiedział, który był ojcem, lub synem którego, która z czcigodnych matron konińskiego rodu była matką, babką, lub prababką sławnego wnuka. Z dzokiejami był na dobrej stopie, starterów witał uprzejmie, a na stewardów patrzył, niby na istoty uprzywilejowane.

Chłopców stajennych klepał po ramieniu i częstował papierosami, chcąc ich wybadać, który bohater chwili jest „usposobiony“ i który „weźmie“. W stajniach

wyścigowych był, jak u siebie, do koni w uśmiechu szczerzył swoje „cudze“ zęby i nie było wypadku, ażeby dla cegokolwiek opuścił jakiś bieg.

Żona z początku pożycia z nim żyła mała się na to, boczyła, a nawet urządziła kilka scen, przekonawszy się wszakże, że to do niczego nie prowadzi, machnęła ręką i dała za wygraną. Biedaczka bolała nad tem w milczeniu. Pan Bolesław nie miał, co prawda, zbyt dużych sum do przegrywania, bawił się więc „przystawianiem“ po rubelku na zwyczajny i francuski do innych graczy.

Naturalnie zdarzały się i takie wypadki, kiedy za rubla dostawał dziesięć, lub piętnaście, na ogół jednak dostawał... w skórę. Zwykle chodził na miejsca 2-rub-

1910 i który się cieszył naszą sympatją, tak z powodu miłego swego obójścia jak również ujmującej powierzchowności i ślicznej żony, która mu dyskretnie towarzyszyła, to znaczy, że była obecną na posiedzeniach, popisach ale na żadnym bankiecie i zebraniu towarzyszkim nie ukazywała się, przestrzegając zwyczajów swego kraju, — więc pan Ismet Selim Bey, najdłużej opierał się formule „przedstawiciele narodów“. — Dowiedziawszy się o tem, czyniłam mu ostre wymówki, Turek bronił się niezręcznie i pogorszył swoją sprawę, mówiąc: „jeżeli uznamy odrębność Polaków, to w takim razie i Albania może zażądać swego przedstawicielstwa, więc ja jako przedstawiciel Turcji musiałem się bronić od tej ewentualności. Od tej chwili stroniłam już od znawcy historii, który Polskę równał z Albanią a względem niej był tak wzgardliwy. Za to spotkamy go poraz trzeci w Paryżu w 1913 na następnym kongresie wych. fizycznej mogłam mieć prawdziwie moralną satysfakcję. Delegat polski do komitetu, dr. Eug. Piasecki oficjalnie przyjęty i zaszczytnie wyróżniany, referat z działalności polskiej na polu wychowania fizycznego jeden z pierwszych odczytany i przedstawiający wcale piękny dorobek na polu wych. fizycz. parę przemówień polskich bądź na sesjach ogólnych bądź na bankiecie przyjęte bardzo gorąco, podczas gdy Turek, jakby onieśmielony niepowodzeniami i słabością swego rządu, ubiegłe dwa lata były szeregiem niepowodzeń dla Turcji, siedział zgnębiony, a gdy przyszła na niego kolej przedstawić swój mandat i powitać kongres uczynił to lakonicznie, dodając, że niepomyślny stan kraju powstrzymał wszelką działalność pedagogiczną. Właśnie wtenczas ci pogardliwie wymienieni Albańczycy dawali się Turcji we znaki. I od tej chwili ani razu, nigdzie głosu nie zabierał. Jeżeli więc okuci w kajdany, z ustami zakneblowanymi, zdołaliśmy wywalczyć sobie stanowisko na arenie wszechświatowej pracy około wychowania fizycznego, czyżbyśmy mogli nie zająć odpowiedniego dla siebie stanowiska na tegorocznej Olimpiadzie paryskiej? Niech na to odpowie każdy, który czuje godność swoją jako Polak, a rok 1924 niech nam przyniesie, jeżeli nie wieniec laurowy, to stokroć więcej warty wieniec dębowy, spełnienia obowiązku obywatelstwa że jak ongi w Grecji zawodnicy, na polach Delfu, Istmy i Olimpji, tak one dzisiaj pracują dla chwały Ojczyzny, powinny się stać jej podporą i cieszyć się, nie tylko popularnością i poklaskiem społeczeństwa, lecz jego wydatnym poparciem. Poparcie to w roku bieżącym 1924 tym jest niezbędne wobec udziału jaki mamy wziąć w Olimpiadzie VIII, która się odbędzie w Paryżu w miesiącu.

Udział nasz jest niezbędny. Gdy się żyje, trzeba być zawsze na stanowisku i na widowni, aby nas nie zepchnięto i nie zapomniano. Nasz udział w Olimpiadzie paryskiej to obowiązek narodowy. Niewątpliwie społeczeństwo to zrozumie i pośpieszy zasilić tak niedostateczny fundusz jaki skarb państwa mógł na ten cel przeznaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lowe, gdzie spotykał swoich kolegów, z którymi czas przechodził mu bardzo przyjemnie. Niski, krępy, dosyć otyły, miał przykrą wadę mocnego pocenia się, to też, im większa była emocja, tem poty obfitsze i bardziej nieznośne. Wtedy zdejmował kapelusz, z pod którego wychylała się goła, świecąca, jakby wypolerowana czaszka, gdzie kokieterijne słońce przeglądało się, niby w lustrze. A propos czaszka owa jakiś czas była niemałym kłopotem i udręczeniem biednego pana Bolesława, zbyt wcześnie niesforne włosy zaczęły go opuszczać. Jedni dowodzili, że głupie włosy na mądrej głowie trzymać się nie chcą, inni z zaciętym uporem twierdzili wręcz przeciwnie, zresztą najlepiej, jako niekompetentni, zostawmy to rzeczoznawcom, zatem ponad

tą kwestją otwartą do dyskusji, przechodzę do rzeczy.

Pomimo najrozmaitszych siejbowłosów, włosy uparły się, nie chciały rosnąć i postawiły na swoim. Tego dnia właśnie, kiedy nasz czcigodny bohater miał nieprzyjemny wypadek, słońce świeciło, jak nigdy. Oślepiające promienie prażyły bez pardonu. Na tor wychodził właśnie dystyngowany, acz uważany za hetkę Picador, który miał małe szanse wobec przeciwników „z przeszłością“.

Pan Bolesław, drobiąc szybkimi krokami, jak to miał we zwyczaju podczas silnej emocji, zacierał z pasją dłonie, zaryzykował bowiem na Picadora, całe „10“. Najsilniejsza wszakże emocja objawiała się chwytaniem 2 palcami za dosyć wydatny

Wypadek z K. S. Grudziądz.

... Czem się Pomorze
poszczycić może ... ?
pyta mię Wacek niewinnie,
... bo w Galicji
ciągle się biją
„Przegląd“, „Tygodnik“ i inni ...
Cóż mu opowiem?
chyba o owem
zajściu z niedawnej przeszłości,
gdy „Gryf“ bestyja
też zrobił „chryję“,
tłukąc porządnie swych gości ...
K. S. z Grudziądza,
tchnąc zwycięstw rządu,
w progi Torunia zawitał,
a że „niemiaszka“
miał „Gryf“ za „fraszkę“
więc o skład jego nie pytał;
następstw nie baczny,
zjadł obiad smaczny,
„bier'u“ szklanicę osuszył,
żałobę z złotem
przyoblekł potem,
i na boisko wyruszył ...
Gra się zaczyna ...
Patrząc! „niemczyzna“
„Gryfa“ do bramki przyciska

i do połowy,
biegacz „morowy“,
staje się panem boiska.
Ale zawczasie
tryumfu pieśnie
na ustach „niemców“ zawisty,
bo „cud“ się staje:
„Gryf“ z snu powstaje,
gości niweczy zamysty;
z życiem i werwą
prawie bez przerwy
bramkę przeciwną oblega,
przestał wózkować,
zaczął centrować,
co raz potężniej nalega;
za bombą bomba,
by wichru trąba,
w bramkę zajadle uderza —
a gdy gwizdawka
kończy ruchawkę:
w prochu zwycięzcy już leżą!
I K. S. smutny,
dawniej tak butny,
do dom porażkę zabiera ...
Widzisz więc, Waciu,
że u nas w „chacie“
życie nie całkiem zamiera! E. C.

nos. Ziajany, jak nieboskie stworzenie, z lunetą przewieszoną przez lewe ramię, wciśnął się w pierwsze szeregi i stanął tuż przy kolczastym drucie. Miękki filcowy kapelusz wpakował do bocznej kieszeni marynarki, a uzbrojony oczy w lunetę, skierował ją na faworyta. Ponieważ drut przeszkadzał mu dobrze widzieć, nachylił się więc i wsunął głowę pomiędzy odgrodzenie. Picador wyciągnięty szedł wartko, niedotykając nogami ziemi. Nagle, blisko mety, potknął się, w tej chwili, stojący obok pana Bolesława, wysoki jegomość oparł się łokciami na drucie, którego kolce wpakowały się w czaszkę naszego szanownego bohatera. Biedak uczył ból, a chcąc wydobyć się z matni, zaczął szamotać się, szarpiąc skórę ostreimi kolcami. I coś zna-

czył lekki ból wobec wygranej faworyta? Wszak 150 płacili za 10! Wieczorem wrócił do domu. Żona ujrzawszy go, załamała ręce przerażona:

— Bój się Boga, co się z tobą stało, któż cię tak urządził? wyglądasz jak półtora nieszczęścia, istna maskara.

Ze skruczą opowiedział jej wszystko.

— Bolek! toż ty życiem przypieczętujesz tę swoją namiętność.

— Trudno, odrzekł filozoficznie, każda namiętność kosztuje, wymaga ofiar i czyni człowieka swoim niewolnikiem.

Zastosowano zimne okłady, a w parę tygodni głowa pod gęstymi strupkami zaczęła się goić. Odtąd pan Bolesław nie dowierza kolczastym drutom i omija je starannie. KONIEC.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

O fizycznym i moralnym odrodzeniu młodych pokoleń

„Hygiena Kobiet” za zezwoleniem autorki streścił S. Kince.

(Ciąg dalszy.)

Ze wszystkich narodów Europy, najlepiej rozumiała Anglja, czem jest dla narodu zdrowie i rozwój fizyczny; ona z rozwojem cywilizacji nie zwyrówniała, ona pozostawiła w wychowaniu i kształceniu dzieci, młodzieży, a nawet ludzi dorosłych pierwszorządne miejsce dla fizycznego rozwoju, poświęcając ogromne kapitały państwowe i prywatne na instytucje sportowe, gry i zabawy pod gołym niebem, wytwarzając w ten sposób popularność ćwiczeń cielesnych nigdzie niedoścignioną. I oto sekret dla czego Anglja prym dziś trzyma swą potęgą państwową, swem bogactwem materialnem swą wytwórczością i swą wiedzą; dla czego wydała ona typ człowieka najbardziej fizycznie rozwiniętego, o charakterze stałym, silnym. Spójrzmy również na Japończyków, którzy do swego wychowania wcieliili bardzo dużo z systemu spartańskiego, i ze swej drobnej rasy, przez racjonalną kulturę fizyczną, wytworzyli naród, który ostatniemi laty zaimponował całemu światu.

Wreszcie o znaczeniu ćwiczeń fizycznych w życiu narodu poucza nas najbardziej historia; u wszystkich narodów, które w historii siłą i potęgą zajaśniały, ćwiczenia cielesne były bardzo cenione; co więcej, ile razy jaki naród znajdował się w najświetniejszej fazie swego rozwoju, zawsze odznaczał się on wysoką kulturą fizyczną, a znów, z jej upadkiem nadchodził prawie rów-

nocześnie, upadek potęgi swego narodu.

*

*

Są cztery prawdy, cztery czynniki przyrody, które odpowiednio zastosowane i wyzyskane, wydają wspaniałe rezultaty zdrowotne i zdolne są wzmocnić i zahartować nawet słabowite organizmy. Te cztery czynniki to: powietrze, słońce, woda i ruch.

Powietrze. Do życia potrzebne nam jest powietrze, gdyż ono jest głównem naszym pożywieniem, bez którego nie możemy się obejść nawet paru minut; ono dostarcza nam niezbędną dla życia tlen i jest ogromną podniętą ogólnych funkcji życiowych całego organizmu. Działanie jego jest tem silniejsze, im ono jest czystsze, to jest gdy odpowiada chemicznemu określeniu: powietrze jest gazem bez koloru, bez zapachu i bez smaku. Powietrze wsi jest o wiele zdrowotnie szem od powietrza miast a najzdrowszem jest tam, gdzie miejscowości posiadają obfitą roślinność a małe zaludnienie. Takie miejscowości, obfitujące w lasy, znajdujemy w wioskach górskich lub nad mało zaludnionemi brzegami morskiem.

Powietrze w ziemie jest daleko zdrowsze, aniżeli w lecie. Ludzie, szczególnie w miastach, nie umieją używać powietrza i nie rozumieją całej doniosłości tego najważniejszego pokarmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ciężko-Atletyka

Z Ameryki.

W dniu 3 grudnia w 71-ej zbrojowni w New Yorku odbyły się zapasy w walce wolnej amerykańskiej. Do walki stanęły 3 pary: Renato Gardini—Sussif Hussane, Hans Steinke—Martin Plestina i Władysław Cyganiewicz-Ryszard Schiekat. W pierwszej walce dosyć ożywionej zwyciężył Gardini w 18'

W drugiej parze zwycięstwo niespodziewane odniósł Plestina, który w 18' pokonał Steinke. Gdy sędzia ogłosił rezultat tej walki, publiczność okazała swe niezadowolone gwizdanie i hałasując. Mimo tego Plestinę ogłoszono zwycięzcą.

Walka ostatnia: Cyganiewicz—Schiekat była niezmiernie interesującą i zaciętą. Od początku walki Władek atakował swego przeciwnika, chcąc jak najprędzej pokonać Schiekata, jednak ten ukazał się dość groźnym rywalem.

Bardzo wiele było krytycznych momentów w których zdawałoby się, że Władek zostanie pokonany, szczególnie, gdy Schiekat zastosował swój najlepszy chwyt t. z. »double arm lock« (podwójne zamknięcie ramion) lecz i z tego chwytu udało się Władowi oswobodzić. Po 70 minutach zaciętej i ożywionej walce Władek chywił Schiekata za stopę (toe hold), sprawiając mu straszny ból. Schiekat nie mogąc się uwolnić z tego chwytu, począł czołgać

się do liny, wobec czego Władek musiał puścić swego rywala, lecz ten do tego stopnia już był wyczerpany, że dalej nie chciał walczyć i sędzia doliczwszy do dziesięciu, uznał Władka zwycięzcą. Schiekata wyniesiono z areny gdyż o własnych siłach nie mógł się utrzymać na nogach.

Schiekat jest stosunkowo młodym zapasnikiem, odznaczającym się nadzwyczajną siłą i techniką, lecz brak mu jeszcze doświadczenia.

Publiczności było mało. Schiekat nie zrążony jest porażką i prosił pisma, aby zamieściły kilka uwag: »Znalazłem się w obcym kraju i zbiegiem dziwnych okoliczności, na samym wstępie walczyłem w stylu »catch-as-catch-can« z najlepszym zapasnikiem w świecie. Nie mam żadnych wypowiedzi i przynajmniej się do przegranej, ale jestem zadowolony z zakończenia tych zapasów. Boli mnie to, że wiele osób powiedziało żem się poddał. Ci, co to mówili nie wiedzą, co znaczy »toe hold«. Byłem w takiej pozycji, że nie mogłem się ru-

żyć ani w prawo ani w lewo. Nie pozostawało mi nic innego jak się poddać albo dać sobie złamać nogę. Spodziewam wyrobić się w stylu amerykańskim i któregoś dnia będę się chciał ponownie spotkać z Cyganiewiczem. Była to moja pierwsza porażka w przeciagu 10 lat. Przedtem nigdy nie opuściłem areny bez zwycięstwa — podpisano Richard Schiekat«

E. A. K.

Georges Carpentier zdecydował się nareszcie wyjechać do Ameryki. Dnia 2 grudnia aranżer największych widowisk bokserskich Tex Richard, otrzymał wiadomość kablową od Carpentiera, że ten ma przybyć do New Yorku i wezwać do walki Mike Me Tighve, Gene Tunney'a, Harry Greb'a.

Johny Wilson b. szampion bokserski średniej wagi ponownie się spotka z Harry Grebem, który go pokonał. Walka odbędzie się dnia 18 stycznia w New Yorku.

EAK.

Narciarstwo

Karpackie Tow. Narciarzy urządza w najbliższą niedzielę dwie wycieczki, jedną do Sławski, drugą w okolice Lwowa. Wyjazd do Sławski w sobotę o godz. 16,55. Noclegi należy zamawiać w lokalu Twa. Zbiórka na wycieczkę w okolice Lwowa w niedzielę o godzinie 9,30 przed Szkołą Przemysłową ul. Snopkowska.

Kurs jazdy na nartach dla początkujących w Sławsku urządzone przez Karpackie Tow. Narciarzy zgromadził około 16 osób, w czym przeważnie panie. Dzięki starannemu przygotowaniu programu kursu i wprawnemu kierownictwu osiągnięto doskonałe rezultaty.

Drugi wykład wchodzący w zakres kursu jazdy na nartach dla początkujących we Lwowie odbył się w czwartek. Zapisanych na kurs jest około 30 osób, które będą ćwiczyły w dwu grupach. Ćwiczenia na śniegu rozpoczną się w sobotę i będą trwać przez cały tydzień z wyjątkiem niedzieli. Zbiórka o godz. 2,30 przed Szkołą Przemysłową ul. Snopkowska. Dalsze zgłoszenia na kurs przyjmuje zarząd w godz. urzędowych oraz w dniach kursu.

Zawody narciarskie w Zakopanem. W dniu 30 grudnia z. r. z okazji 15-lecia Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarskiego, odbyły się w Zakopanem zawody narciarskie. Program obejmował bieg seniorów I. i II. kl., juniorów i nowiejuszy, bieg dzieci i bieg sztafetowy. Zawody w skokach nie odbyły się z powodu małej ilości śniegu. Po raz pierwszy wprowadzono w tych zawodach trasy, tj. bieg z metą i ze startem w jednym miejscu.

Wyniki zawodów następujące:

Bieg seniorów I. kl. ponad lat 30, długość trasy 7 km. Pierwszy J. Cieciała, II. kl. pierwszy J. Motyka (S. N. T. V.), drugi Wilga (S. N. T. T.), trzeci Rejmo (A. Z. S.), bieg sztafetowy:

pierwsza sztafeta Gąsienica Władysław, Wilga Czech J. (S. N. N. T.), druga sztafeta: J. Hubert, Krzeptowski, St. Sieczka (S. N. T. T.), trzecia sztafeta: J. Daniec, W. Czerwiński, St. Makowski (Lwów). Prócz żetonów otrzymali zwycięscy nagrody honorowe.

Bieg o nagrodę wędrowną. Sekcja naciarska L. K. S. Pogoń urządza w niedzielę dnia 6 bm. o godz. 11 przed południem memoriał śp. Stanisława Tomickiego o nagrodę wędrowną. Memoriał (?) obejmuje bieg długości ok. 10 km. otwarty dla członków Sekcji narciarskiej L. K. S. Pogoń, przyczem członkowie innych towarzystw mogą startować poza konkursem. Start i meta u wylotu ulic Kadeckiej i Pełczyńskiej. Uprasza się P. T. zawodników o wcześniejsze stawienie się na starcie. Zgłoszenia na starcie.

Narciarskie zawody w Sławsku. Sylwestrowe zawody w Sławsku urządzone wspólnie przez K. T. N. i S. N. Czarni dały wynik następujący:

Bieg seniorów o długości 12 klm. 1) Szczepan Witkowski z sekcji narciarskiej Czarni, w czasie 46 min. 45 sek., 2) Bialikiewicz A. z K. T. N. — 48 min. 40 sek., 3) Kawa Br. z S. N. Pogoń — 54 min. 25 sek., Teyseyre (K. T. N.) wskutek zmylenia drogi odpadł.

Bieg juniorów o długości 6 klm., startowało 12 zawodników. 1) Harasymowicz F. (S. N. Czarni) — 28 min. 30 sek., 2) Roehr Jan (K. T. N.) — 29 min. 35 sek., 3) Owiński T. (K. T. N.) 30 min. 20 sek., 4) Stećków B. (S. N. Czarni) — 31 min. 20 sek. Na uwagę seniorów zasługuje Szcz. Witkowski, który mimo niedyspozycji w ładnym stylu dosięgnął pierwszy mety, z juniorów zaś Harasymowicz, ze względu na swoją dobrą formę i styl.

Piłka nożna.

„Slavia“ (Praga) w Szwajcarii.

W drodze powrotnej z Hiszpanji gościła Slavia w sobotę i niedzielę w Zurychu. W pierwszym dniu wygrała z „F. C. Zürich“ 5:4, a drugiego dnia grała na remis (3:3) z Young Fellows“.

Goście nie byli w nadzwyczajnej formie, prawdopodobnie z powodu przemęczenia podróżą. W każdym razie w pierwszym dniu grali lepiej.

Pierwsza bramka pada dla miejscowych ze strzału Sturzewegger'a z 16-u metrów. Wkrótce potem Slavia wyrównuje. Do przerwy 1:1.

Po przerwie zrywają się czesi i w krótkich odstępach zdobywają przez Capek'a 3 bramki. Dopiero pod koniec gry padają dalsze dwie bramki dla Zürich'u.

W drugim dniu obraz gry prawie ten sam co w sobotę. „Young Fellow“ zdobywa pierwszą bramkę, wkrótce potem Slavia wyrównuje. Do przerwy 1:1. Po przerwie traci „Slavia“ dwie bramki i wtedy dopiero pokazuje wspaniałą grę, zdobywając dwie wyrównujące bramki. Lecz do osiągnięcia zwycięstwa nie starczyło już Czechom siły i musieli grę zakończyć rezultatem 3:3.

Austrijski mistrz „Rapid“ (Wiedeń) został pobity w Lizbonie przez tamt. klub „F. C. Lissabun“ w stosunku 4:3.

Międzynarodowe zawody Włochy — Austria odbędą się 20 stycznia w Genui.

Przeszłoroczny zdobywca pucharu angielskiego „Huddersfield Town“ zamierza na Zielone Świątki odbyć podróż do Węgier i Austrii. W pierwszy dzień projektowane jest spotkanie z „Hokoah“ (Wiedeń), a w drugi z „Vivo“ (Budapeszt) lub z kombinowaną drużyną: „Vivo — M. T. K.“, lub „Vivo — FTK.“

Węgierski mistrz „M. T. K.“ grał w Barcelonie z hiszpańskim mistrzem F. C. Barcelona z rezultatem w pierwszym dniu 1:0 dla Barcelony, a w drugim dniu 2:2. Jednocześnie w Barcelonie zwyciężył F. C. Europa z U. T. C. Budapeszt 2:0.

Klęski Pogoni na Górnym Śląsku. Wyjazd Pogoni do Katowic skończył się przykremi porażkami. I tak: Pogoń przegrała z Amatorskim klubem sportowym w stosunku 6:0, z Dianą uzyskała zaledwie wynik nierozstrzygnięty 3:3. Nowy rok rozpoczęła również niefortunnie przegraną z Zależem 06 — 2:0.

Slavia praska w rewanżowym spotkaniu pokonuje Barcelonę 3:2.

Barcelona 1 stycznia. W wielkim podnieceniu nerwów, tak zawodników, jakoteż publiczności odbyły się powyższe zawody prowadzone przez sędziego, Boasa (Holandia). Wynik 3:2 (1:0). Bramki dla Slavii padają w 9, 61 i 88 minucie gry. Dwie strzelił Kratochwil i jeden Stapl.

Santader 1 stycznia. Victoria Pilzno-Raemer Club 4:1.

Trzecia porażka Sparty w Walencji.

Walencia, 1 stycznia. F. C. Walencia — Sparta 2:1 (1:0).

D. F. C. (Praga) — Gymn. Club 3:1 (1:0). Zwycięstwo Makkabi morawskiej w Turynie. Makkabi-Juventus 2:1. Bramki dla Makkabi zdobył Hirzev i Nikolsbuger.

Lizbona. Nuselski I. K. — Benefico 2:0.

Real Sociebad (San Sebastian) bije M. T. K. Budapeszt 3:2.

Madryd. Victoria Pilzno — R. C. D. 2:2.

Medjolan. Wiener Sportklub-Internationale 2:0.

Strassburg. M. T. K. — Associations-Sport 2:0.

Mannheim. 3. Obwód (Budapeszt) — V. F. R. 0:0.

Paryż, 1. stycznia Red Star—Vienna 2:2 (0:1).

Różne wiadomości.

Do zawodów hokey'owych w Chamonix zgłosiło się 9 państw. Wylosowano następujący porządek:

Grupa A: Szwecja, Szwajcarya, Kanada, Czechosłowacja;

Grupa B: Austrja, Anglja, Francja, Belgja, Ameryka.

Gry odbędą się w następujących terminach: 28-go stycznia Szwecja—Szwajcarya, Anglja—Austrja, Ameryka—Belgja, Czechosłowacja—Kanada; 29 stycznia Belgja—Austrja, Francja—Anglja, Kanada—Szwecja; 30-go stycznia Kanada—Szwajcarya, Anglja—Belgja,

Francja—Ameryka; 31-go stycznia Ameryka—Austrja, Belgja—Francja, Szwecja—Czechosłowacja; 1 lutego Czechosłowacja—Szwajcarya, Francja—Austrja, Ameryka—Anglja.

W niedzielę rozegrano zawody międzynarodowe w Paryżu pomiędzy Hiszpanją a Francją z rezultatem 4:2 (1:1) dla Hiszpanji.

Berliński „Klub Łyżwiarski“ zwyciężył w Davos drużynę studentów z Cambridge w stosunku 6:0.

Po zawodach w Davos udali się Anglicy do St. Moritz, gdzie rozegrali następujące zawody: Team Olympja—Cambridge 4:0 i Oxford—St. Moritz 8:1.

Międzynarodowe zawody o mistrzostwo m. Davos zakończyły się zwycięstwem drużyny studentów z Oxford. Osiągnęli oni następujące wyniki: z „Klub Łyżw.” z Berlina 7:3; z Wiedniem 3:0; z Davos 8:1; Berlina zdobył drugie miejsce z wynikami: z Davos 4:2; z Wiedniem 6:0; trzecie miejsce zajął Wiedeń.

W Pradze „Slavia” zwyciężyła „S. C. Wiedeń” w stosunku 7:4 (4:0) gdy poprzedniego dnia pobił kombinowaną drużynę Slavji 6:3.

Zakład fryzjerski Zygmunta Olkiewicza

Stary Rynek 25 wejście ulica Chelmińska

Zakład bogato zaopatrzony
w perfumerje, mydła, wody kolońskie
i wszelkie wyroby kosmetyczne
z pierwszorzędných firm krajowych.

Dla Sportowców zniżka!!

Nadesłane.

Komunikat Akademickiego Związku Sportowego.

Wobec pojawienia się w prasie wzmianek dotyczących sprawy Parku Sobieskiego, które w tonie wysoce niewłaściwym, a w treści swej niezawsze zgodne z prawdą, zarzucają Akademickiemu Związkowi Sportowemu w Warszawie zamach na wspomniany park i insynuują mu intencje wyrzucenia na bruk ćwiczącej tam dotychczas młodzieży.

A. Z. S. spieszy stwierdzić co następuje: Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich nie skorzystał ze złożonej mu przez Ministerstwo Robót Publicznych propozycji wejścia w kontakt z dotychczasowym dzierżawcą parku, Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, wobec czego Ministerstwo weszło w pertraktacje z AZS-em, jako towarzystwem z urzędu opiekującym się młodzieżą szkolną i zależnem od Ministerstwa Oświaty, a zarazem będącem najliczebniejszym klubem sportowym stolicy i jedynym posiadającym sekcje wszystkich sportów.

Wszelkie szkody dla urządzeń sportowych, mogące rzekomo wyniknąć z organizowania w parku konkursów hipicznych, są bezwzględnie wykluczone przez brzmienie projektu kontraktu z Tow. Zach. Hod. koni.

A. Z. S. mając zapewnione środki finansowe po temu ma możność zrobienia inwestycji sportowych na całym terenie parku, leżącym dotąd odłogiem. Zarząd Akademickiego Związku Sportowego mając zawsze przedewszystkiem użyteczność publiczną na względzie, może już dziś zagwarantować wszystkim klubom i młodzieży szkolnej prawo korzystania z boisk i hali na warunkach sportowych i finansowych korzystniejszych niż dotychczas.

Wobec powyższych wyjaśnień wydaje się rzeczą oczywistą, że nie może tu być mowy o jakimkolwiek narażeniu na szwank ogólnych interesów sportu polskiego, i że prawdopodobnie niezadowolenie z obecnego obrotu rzeczy wynika raczej z troski o interesy poszczególnych instytucji.

Za Zarząd A. Z. S. Warszawa.

Vice-prezes: (—) Tadeusz Semadeni.

Prezes: (—) Prof. Edward Wittig.

Od Administracji.

Zwracamy uwagę Zarządom Klubów na rozpowszechnioną zagranicą sposób ogłoszenia w pismach sportowych poszukiwań zamiejscowych Klubów do gier w określone terminy. Proponujemy wyzyskać ten sposób, a zaszczerdzić się na korespondencji i czasie.

Przykład:

Klub A (B lub C) klasowy XYZ z Torunia (lub innego miasta) poszukuje równorzędnego przeciwnika na dzień . . . stycznia.

Warunki: zwrot kosztów przejazdu . . . klasą, utrzymania i t. d.

Informacje udziela sekretarz (adres).

Od Redakcji.

Z powodu zasp śnieżnych nie otrzymujemy od dłuższego czasu regularnie korespondencji i pism, wobec czego nie mogliśmy dać w dzisiejszym numerze np. przeglądu prasy i innych.

Sądzymy, że czytelnicy wybaczą nam powyższe niedokładności, powstałe nie z naszej winy.